

Marcin Kuźmicki

O zdmuchnięciu nagłosowego *s-*, a nawet *sch-*, czyli jak odczytać dwa zapisy z *Dagome iudex*

Tytuł niniejszego artykułu jest nawiązaniem do uwagi ks. Pawła Czaplewskiego, którą poczynił, recenzując kolejną propozycję odczytania *schinesghe*: „nagłos *s* silną ma tu pozycję i zdmuchnąć się go nie da”¹.

Cel, który zamierzył sobie autor artykułu, wyrażony został *expressis verbis* w tytule; a choć jest on najistotniejszy, to nie jedyny. Będąc historykiem języka polskiego, ma przecie świadomość wagi dyskusji nad początkami Polski, a szczególnie nad najdawniejszymi zabytkami piśmiennymi. Zajmując się jednocześnie dydaktyką akademicką, wie, że warto przywrócić pamięci jakże żywą dyskusję nad *Dagome iudex*, która (przez ponad 100 lat) zajmowała przede wszystkim historyków-mediewistów i językoznawców. Byli wśród nich między innymi tacy znakomici uczeni, jak: Tadeusz Wojciechowski, Henryk Łowmiański, Stanisław Kętrzyński, Józef Widajewicz, Jan Ptaśnik, Gerard Labuda, Brygida Kürbis, Jan Otrębski, Mikołaj Rudnicki, Aleksander Brückner, Stanisław Rospond, Stanisław Urbańczyk. Z najbardziej zaś dyskutowanych problemów wymienić trzeba: interpretację imienia-nazwy *Dagome* oraz tytułatury *iudex*; interpretację zapisu *schinesghe*, który to miałby odzwierciedlać nazwę *Gniezno* albo według odmiennej koncepcji *Szczecin*; z problemem tym ściśle łączy się kwestia wytyczenia granic nadania, o których mowa w dokumencie-regestrze; kolejnym ważkim problemem interpretacyjnym stała się forma *Alemure*; poruszano także kwestię obecności dwu imion synów Mieszka I, przy jednoczesnym braku wzmianki o pierwszym, czyli Bolesławie.

Najwięcej bodaj problemów sprawiało – i zdaniem autora tego artykułu nadal sprawia – odczytanie nazw, kryjących się pod graficznymi postaciami *schinesghe*, *schinesghee*, *schignesne*, *schinesne*, *schinesche*, *schinesgne*, *schniesghe* (wymienione zapisy pochodzą z sześciu przekazów). Szala z odczytaniem tych zapisów przechyla się na rzecz *Gniezna* (dzieje się tak na pewno w środowisku historyków). Największy problem badaczom, którzy widzieli w nich *Gniezno*, sprawiało nagłosowe *s-*. Prób objaśnienia zagadkowej spółgłoski nagłosowej było kilka. Począwszy od błędu kopisty, który niepotrzebnie

¹ P. Czaplewski, *Studia nad registrem Dagome iudex*, w: „Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu” t. 12, 1946, nr 1–4, s. 27.

dopisał *s-* (Ptaśnik², Holtzmann³), poprzez bardziej złożone i wymyślne interpretacje, jak na przykład tłumaczenie nagłosowego *s-* jako skrót od *sedes*, *-is* ‘stolica’, czyli *s. Gneznense* (Szewera⁴) czy późniejsze wytłumaczenie przez Rosponda⁵ formy *Schinesghe* // *Schinesgne* jako zbitki *Szczytno–Szczecin* + *Gniezno*; pierwsza interpretacja tego zapisu, którą zamieścił Rospond w 18 tomie „*Slavii Occidentalis*”⁶, dotyczyła jeszcze wyłącznie *Szczytna–Szczecina*. Labuda natomiast, zestawiając dostępny materiał graficzny dotyczący nazw miejscowych dla *Gniezna* i *Szczecina*, nie opowiada się za jednoznacznym rozstrzygnięciem, choć – zwłaszcza dla grupy przekazów ACF – skłonny jest do identyfikacji tych nazw jako *Gniezna* (*Schignesne*), co czyni na podstawie analizy form zapisów po odrzuceniu nagłosowego *sch-*, które samo wymaga objaśnienia, czym obarcza językoznawców, pisząc: „Zadaniem językoznawców jest wytłumaczyć pochodzenie zagadkowego prefiksu: *Schi*, który opiera się dotąd wszelkim logicznym próbom objaśnienia...”⁷.

Złożoność problemu najdobitniej ukazuje jednak studium krytyczne nad tym zabytkiem, które przeprowadziła Brygida Kürbis. Autorka w niezwykle wyważony sposób, przedstawiając rozmaite stanowiska badaczy, a przede wszystkim skrupulatnie odnotowując argumenty obu stron, sama – w interesującej tu kwestii – zabiera głos dwukrotnie. Raz stwierdza, iż: „Jest rzeczą znamioną, że zachowała się w postaci nieskażonej część tej nazwy *-niez-*. To jest chyba najpoważniejszą przesłanką tego, że chodzi tu o Gniezno”⁸, dodając zaraz: „Pozostaje nie wytłumaczone początkowe S, które wpisał Deusdedit [sic!]”⁹. Drugi raz wyważony ton i emanująca z tekstu skromność badaczki dają o sobie znać dopiero w przypisie, gdzie czytamy:

Nie sędzę, aby podobna analiza paleograficzna miała sens dla lekcji *Schinesge* = *Szczecin*, nazwy szczególnie dla cudzoziemskiego ucha i grafii trudnej, a tym bardziej wymagającej tak silnej koniektury, jeżeli ją oprzeć na zapisie *Schinesghe* lub *Schinesgne*. Tenor dotychczasowej

² J. Ptaśnik, *Dagome iudex. Przyczynek krytyczny do genezy świętopietrza w Polsce*, Kraków 1911, s. 23.

³ R. Holtzmann, *Böhmen und Polen*, s. 19, przyp. 1.

⁴ Z. Szewera, *Szczecin czy Gniezno*, „*Problemy*” 11 (1955), nr 6, s. 424.

⁵ S. Rospond, *Mileniowe badania onomasty. 1. Dagome tajemnicze imię lub imiona pierwszego władcy polskiego (z 2 ilustracjami)*, „*Język Polski*” 40, 1960, z. 1, s. 25.

⁶ *Idem*, „*Slavia Occidentalis*” t. 18, 1939–1947, s. 291–304.

⁷ G. Labuda, *Schinesghe: Gniezno czy Szczecin?*, w: „*Przegląd Zachodni*” 7 (1951), nr 7–8, s. 591–592.

⁸ B. Kürbis, *Dagome iudex – studium krytyczne*, w: *eadem*, *Na progach historii. II. O świadectwach do dziejów kultury Polski średniowiecznej*, Poznań 2001, s. 78.

⁹ *Ibidem*, s. 78

dyskusji daje pełniejsze szanse dla Gniezna i tego trzyma się niniejszy komentarz¹⁰.

Trudno o bardziej wyważony komentarz. W zupełnie innym tonie po kolejnej propozycji odczytania formy *Schinesghe* (tym razem autorstwa Lorentza Friedricha – odczytał on tę formę jako *Chojnica*) Czaplewski w *Studiach nad regestrem Dagome iudex* napisał, że „niepomyślne jego [Friedricha] zabiegi są raczej nowym i bodaj już ostatecznym dowodem, iż nagłos s silną ma pozycję i zdmuchnąć się go nie da”¹¹.

Pomimo jeszcze kilku prób „zdmuchnięcia” nagłosowego *s-* wciąż pozostaje ono zagadką, podobnie jak wciąż aktualny jest postulat Labudy o odczytanie początkowego *sch-*. Konieczność uporania się z *s-* czy *sch-* zależna jest od formy graficznej, którą uznamy za punkt wyjścia rozważań nad *Dagome iudex*. Na uwadze mieć należy fakt, że dobór formy graficznej stanowi jednocześnie opowiedzenie się za jednym z kilku przekazów rękopiśmiennych oraz jego uwikłaniem w schemat filiacyjny¹². Ustalenie reprezentatywnej lekcji dla dokumentu *Dagome iudex* wyraźnie akcentowali Łowmiański, Koczy, za którym ponownie problem podnosił Labuda czy wreszcie Kürbis. W niewystarczającym stopniu kwestię tę uwzględnił Rospond, który swoje analizy opierał na tekście wydany przez Holtzmanna, nie dość dokładnie oddającym formy znane z najstarszych przekazów *Dagome iudex*, czego konsekwencją było, na dalszym etapie badań, mieszanie i zestawianie w analizach przekazów starszej redakcji BDP z późniejszą FAC.

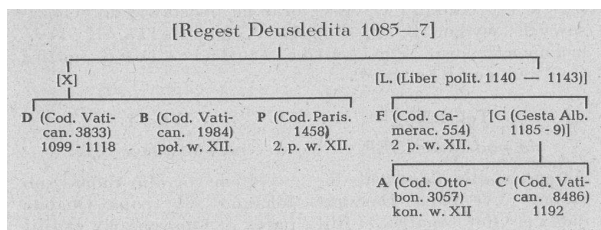
Różnice pomiędzy obiema grupami przekazów szczegółowo omawia – opierając się na ustaleniach W. Peitza – Leon Koczy w pracy *Dagome iudex, Schinesge i Awaba*. Ze względów objętościowych nie zostaną one tu przytoczone.

Czym zatem są dochowane przekazy *Dagome iudex*? Na pewno nie są oryginałem rejestru, co najwyżej jego kopią, odpisem – w dodatku niekoniecznie z pierwszej ręki – egzemplarza sporządzonego przez Deusdedita. Dokładne uwarunkowania i zależności pokazują stemmata filiacyjne oraz komentarz do

¹⁰ *Ibidem*, s. 79, przyp. 190.

¹¹ P. Czaplewski, *op.cit.*, s. 27.

¹² Schemat filiacyjny opracowany przez H. Łowmiańskiego:



nich, który przedstawiła w swojej rozprawie Kürbis. Sam registr zatem nie jest znany, podobnie jak i jego kopia dla grupy BDP (możliwa jest także wersja, że archetyp dla tej grupy stanowi wersja niezachowana, współczesna kopii Deusdeditowej, od niej jednak niezależna, powstała przed 1099 rokiem). Także dla grupy przekazów FAC nie dochował się rękopis *Liber politicus* Benedykta, będący prawdopodobnie bezpośrednią podstawą przekazu F. Większe komplikacje pojawiają się przy ustaleniu w stemmatach pozycji przekazów A oraz C (czy na pewno były one kopiami nieistniejącego już oryginału Albinusa – *Gesta Albini*).

Przedstawienie układu filiacyjnego istotne jest dla dalszych badań nad powstawaniem błędów w poszczególnych kopiach. Dlatego też niezwykle ważne jest, po pierwsze, uświadomienie sobie, że opowiedzenie się za jednym z dochowanych odpisów rejestru, za jego graficznymi formami, które zamierza się poddać analizie, skutkuje koniecznością objaśnienia form pozostałych kopii z perspektywy wybranej na początku wersji przekazu jako najwłaściwszej (także z perspektywy rekonstrukcji początkowo wybranej wersji). Co więcej, konieczne jest – to po drugie – zwrócenie uwagi nie tylko na moment powstania Deusdeditowego rejestru, lecz także na wcześniejszy etap. Ustalenia bowiem wymaga, w oparciu o co został ów registr stworzony. Zwrócenie uwagi na ten fakt umożliwi nie tylko uświadomienie sobie dystansu, który dzieli oryginał dokumentu od kopii rejestrów dotrwałych po dziś dzień, lecz także pozwoli w pewnym przybliżeniu zobrazować różne środowiska pisarskie, a co za tym idzie – wskazać różne typy pism, z czym wiąże się prawdopodobieństwo zaistnienia błędów, które musiały się w dokumencie *Dagome iudex* pojawić w czasie od aktu spisania, do momentu utrwalenia go w danym odpisie.

Podstawą źródłową dla Deusdedita był prawdopodobnie akt spisany na papirusie, tudzież jego zwój, czego dowodem ma być posłużenie się słowem greckiej proveniencji *in alio tomo* (z gr. *τομος*), odnoszącym się we wczesnym średniowieczu do tego właśnie rodzaju dokumentów. Papirus był w użyciu do połowy XI wieku wyłącznie w kancelarii papieskiej, w pozostałych przypadkach musi być mowa o dokumencie pergaminowym. A zatem, jeśli *Dagome iudex et Ote senatrix... leguntur beato Petro contulisse*, to kardynał Deusdedit nie mógł korzystać z oryginału dyplomu oblacyjnego Mieszka I, gdyż dyplom ten był z pewnością pergaminowy i pisany minuskułą. Podobnie zakłada się, że nie mogła to być bulla protekcyjna Jana XV, ponieważ tę musiał otrzymać odbiorca. Najprawdopodobniej pisarz także nie korzystał z rejestru wspomnianej bulli protekcyjnej, na co wskazywać by mogły wzmianki o wykorzystanych rejestrach innych papieży – tymczasem o rejestrach Jana XV nie się nie mówi. Uważa się również, że kopista nie miał w rękach konceptu bulli – uniemożliwiałyby to efemeryczność formy, dodatkowo też nietrwałość mate-

riału. Pozostaje zatem odpis dokumentu oblacyjnego Mieszka I *in thomo*. Oryginał, manuskrypt rejestru Deusededita nie dochował się. Podsumowując zatem: jeśli dokument miałby polskich wystawców, oryginał byłby sporządzony na pergaminie i pisany zapewne minuskułą, natomiast gdyby sam akt miał być sporządzony w Rzymie, mógłby mieć wówczas postać papirusowego zwoju zapisanego kursywą rzymską notarialną lub kurialną, starego typu. Jakimkolwiek duktem nie byłby ten dokument zapisany, jego odczytanie nie sprawiało skrynariuszom trudności. Odmienne wygląda sytuacja pod koniec XI wieku. Gdy nie czytano już biegle kuriały, możliwe było – jak pisze Kürbis – że pisarz nie przyswoił sobie dawnych sposobów kreślenia ligatur, przez co tekst stawał się narażony na zepsucia odczytań.

Na tak zarysowanym tle możliwa jest analiza błędów oraz etapów ich powstawania.

Za podstawę dalszych dociekań posłuży przekaz F, ponieważ to właśnie jemu oraz tej grupie przekazów (FAC) przypisuje się największą wagę ze względu na najbardziej poprawne lekcje. Od strony analizy zawartości *Collectio canonum* do takich wniosków dochodzi Koczy:

Widzimy więc, że grupa ACF przekazów Zbioru kanonów stoi znacznie bliżej oryginalnego tekstu Deusededita od pozostałych rękopisów i dlatego przy ustalaniu pisowni poszczególnych wyrazów ma pierwszeństwo przed kodeksami BDP¹³.

Podobne wnioski wyciąga na podstawie analizy paleograficznej Labuda:

W rezultacie dochodzimy do przekonania, że dla całej grupy L postacią reprezentatywną jest nomenklatura: Schignesne albo Schignesgne. Językoznawcy muszą rozstrzygnąć, która z nich jest właściwsza¹⁴.

Zdaniem badaczy Liber Politicus B e n e d y k t a opierał się bezpośrednio na oryginalnym regeście Deusededita. Przechowana więc w tej grupie nomenklatura: Schignesne ma za sobą wszystkie cechy autentyczności¹⁵.

Wolimy się już jednak dalej nie zapuszczać w roztrząsanie rozmaitych paleograficznych możliwości. Sądzymy, że podstawa rękopiśmienna rejestru Dagome iudex upoważnia nas do przyjęcia dwu zasadniczych wersji stolicy państwa piastowskiego. Są nimi: *Schinesghe* i *Schignesne*¹⁶.

¹³ L. Koczy, *Dagome iudex, Schinesge i Awaba*, w: „Roczniki Historyczne” 12, 1936, z. 1., s. 12.

¹⁴ G. Labuda, *op.cit.*, s. 591.

¹⁵ *Ibidem*, s. 591.

¹⁶ *Ibidem*.

Nie inaczej widzi te kwestie Kürbis:

Mimo większego oddalenia czasowego i większej jakby swobody redakcyjnej, gdyż grupa FAC korzystała z dzieła Deusededita pośrednio poprzez kompilację kanonika Benedykta, właśnie tu w ekscerptach z kolekcji Deusededita znalazły się poprawniejsze lekcje¹⁷.

Przyjęty za podstawę przekaz F (Cod. Camerac. 554 – II połowa XII wieku) ma najmniej zepsute zapisy, lekcje poprawne świadczą zaś najprawdopodobniej o tym, że – pomimo późności samego przekazu – jest to niedaleka, względem oryginalnego odpisu, wersja dokumentu oblacyjnego. Punktem wyjścia rozważań staje się więc graficzna postać *schignefne* – to pierwsza forma – oraz *schinesche* – druga forma z tego przekazu. W pierwszym zapisie kłopotliwe jest nagłosowe *fchi-*, którego „zdmuchnąć” niepodobna, a które to objaśnić winni językoznawcy. Dalsza część tej formy nie przedstawia żadnych problemów interpretacyjnych, ponieważ niemalże literalnie odpowiada nazwie Gniezno, a przy uwzględnieniu, że jest to czas, kiedy mowa może być wyłącznie o grafii prostej, zupełnie znika problem oznaczania miękkości czy wielofunkcyjności litery *f*, zwłaszcza dla oddania głoski *z*. Problem wszystkich zapisów (pozostawmy na razie na marginesie nagłosowe *fchi-* oraz drugą formę z analizowanego przekazu F *schinesche*) dotyczy *de facto* alternacji liter *gn*, *n* i *gh*, po których następuje *e*, czyli litera oddająca – co niezwykle istotne – palatalizującą samogłoskę przednią *e*. Wszystkie formy, zarówno z przekazów DBP, jak i FAC, znajdują swoje objaśnienie na podłożu graficzno-fonetycznym (wyłączywszy nagłosowe *fchi-*). Połączenie literowe *gn* + *e*, *i* (czyli samogłoska przednia), oddaje romańską, w tym italską, głoskę *ń*. Tym samym, gdy na przykład skriniariusz widział zapis *gne-*, automatycznie czytał, interpretował go jako *ńe*, co z kolei skutkowało albo wiernym zachowaniem postaci graficznej *gne-*, albo zmianą tejże formy podług fonetycznej interpretacji, czyli zapisem *ne*. W odniesieniu do drugiej części nazwy *fne-* prawdopodobna jest także lekcja z literą długie *z* (*zne-*), które to bardzo łatwo można było pomylić w kuriale rzymskiej z literą *g*, co jednocześnie tłumaczyłoby pojawienie się wtórnego *g* w tej części nazwy *Gniezno*. Zastąpienie możliwego pierwotnego *z* na późniejsze *s* w drugiej części analizowanej formy (F) czy wspomnianej zmianie tegoż *z* na kurialne *g* (DBP i C) ma swoje uzasadnienie w tym, że litera ta była bardzo rzadka, a w piśmie kurialnym najpewniej nieznaną. Potwierdzałoby to przypuszczenie Kürbis¹⁸ (s. 39) o dwóch możliwych tekstach-archetypach, z których jeden byłby trud-

¹⁷ B. Kürbis, *op.cit.*, s. 39.

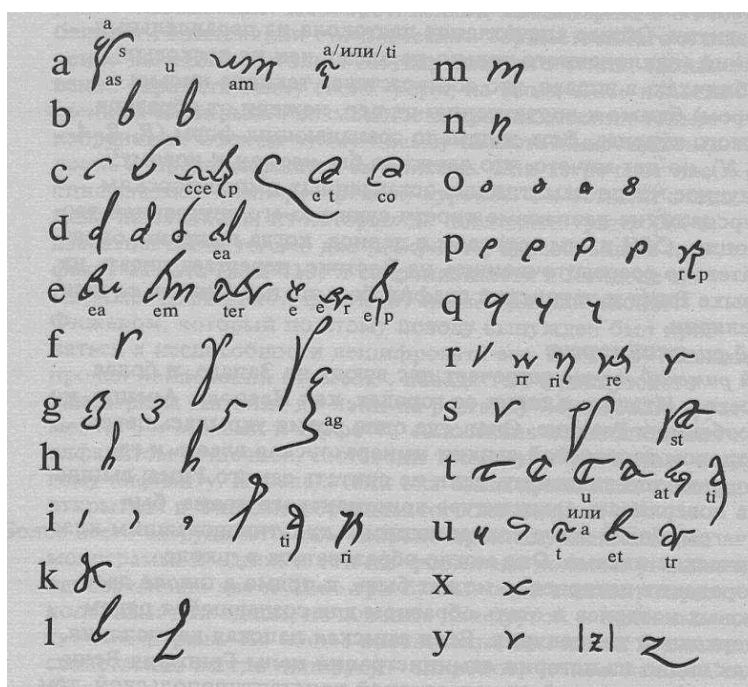
¹⁸ *Ibidem*.

nym do odczytania konceptem, drugi zaś czystopisem. Na temat możliwości zastąpienia pierwotnego *n* przez *h* pisał G. Labuda:

Ponieważ litera *h*, jak to widzimy na przykładzie rękop. C, wykazuje dużą skłonność do kontaminacji z literą *N* lub *n*, również i w tym wypadku możemy przypuszczać istnienie pierwotnej lekcji: Schinesgne¹⁹.

Jest to paleograficzna interpretacja zjawiska bardzo prawdopodobnej wymiany litery *N* czy *n* na *h*. Istnieje wszakże jeszcze inne wytłumaczenie obecności litery *h* po *g*, mianowicie wprowadzenie jej jako znaku, który pozwala zaznaczyć niepalatalną wymowę spółgłoski *g* przed samogłoską przednią *e*. Skryba, zapisujący połączenie *-ghe*, nie miał już najmniejszego pojęcia, o jaką nazwę słowiańską może chodzić, jeżeli w ogóle wiedział, że są to nazwy słowiańskie.

Przykład kuryliły rzymskiej:

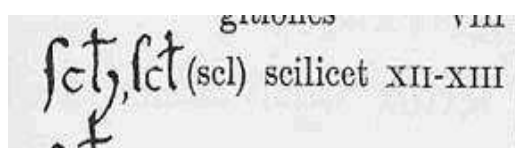


O.A. Dobiaš-Roždestvenskaâ, *Istoriâ pis'ma v srednie veka*, Moskva 1987, s. 80.

Czas przyjrzeć się tajemniczemu nagłosowemu *fchi-*. We wszystkich przekazach grupa ta stanowi niejako część doklejoną, a ponieważ trudno ją objaśnić na gruncie toponomastyki polskiej, posiłkując się nawet całą wiedzą na temat fonetyki i grafii staropolskiej, trzeba zatem zmienić optykę i poszukać

¹⁹ G. Labuda, *op.cit.*, s. 591.

możliwej odpowiedzi nie poprzez dopasowywanie i przekształcanie nagłosowego *fchi-* do nazwy polskiej, lecz na gruncie łaciny, a precyzyjniej na styku łaciny i polszczyzny. Chodzi mianowicie o formuły eksplikacyjne, dopowiadające, które najczęściej wprowadzają specyficzne elementy do treści, takie jak: nazwy własne, terminologię, słowa obce itp. Do tych formuł zaliczyć można np. *qui dicitur, que est, alias, scilicet, videlicet, vel*. Jest zatem możliwe, że pod nagłosowym *fchi-* kryje się abrewiatura łacińskiego *scilicet*, która mogła przybrać postać (za leksykonem abrewiatur Cappellego):



A. Cappelli, *Lexicon Abbreviaturarum. Dizionario di Abbreviature latine ed italiane*, Milano 2004, p. 345.

Ukazany na fotografii przykład należy traktować umownie. Ma on dać bardzo ogólną orientację w możliwościach interpretowania zapisów poprzez ukrytą w nich abrewiację. Umowność wynika chociażby z datowania tego skrótu, które jest dla rozważanego tu dokumentu stosunkowo późne, mianowicie XII–XIII wiek. Podobne uwagi dają się odnieść do duktu pisma. Można zatem założyć, że przed nazwą *Gniezno* (*gnefne*) widniało łacińskie *scilicet* wyrażone skrótem *fclz* (*fcl^{et}*), które z czasem zostało potraktowane jako element nazwy, której kopista nie rozumiał albo nie umiał odczytać. Dalsze dzieje zapisu *fchignefne*, to: ujednoczenie obu postaci graficznych występujących w jednym przekazie; zmiany, które zachodziły w obrębie poszczególnych przekazów, a które wynikały z różnych tradycji i wzorców pisownianych, co zostało już omówione.

Przy założeniu (zgodnie z przyjętą interpretacją, że przekaz F jest najpoprawniejszy), że drugi zapis *fchinesche* także zachował się w dość dobrej wersji, objaśnienia wymaga forma *-inesche*. Odbiega ona zarówno od pierwszego poświadczenia *fchignefne*, jak również od analogicznych zapisów z innych przekazów. Wymaga zatem dokładniejszego przyjrzenia się. Nagłos formy *fch-* + *-inesche* został już objaśniony. Przed literą *n* znajduje się *i*, które mogło stanowić część abrewiacji łacińskiego *scilicet*, lecz również mogło być trzecią laseczką od *m*, natomiast pod zbitką liter *fch* kryje się – jak można przypuścić – zapis *fth*, w którym *f* najprawdopodobniej tworzyło ligaturę z następującym *t* (pisanym bardzo podobnie lub tak samo jak *c*). W łatwy więc sposób mogło dojść do pomylenia grupy *fth* z *fch*. Tym samym zapis ten można przedstawić w graficznej postaci *i+n(m)efch(th)e*, czyli *mefthe*, a do-

kładniej *m'es't'e*, co winno się czytać jako *mieście* ‘w państwie’. Odpowiada to łacińskiemu wyrażeniu *in civitate*. Zamiast wyrażenia przyimkowego *w + loc.* mógł wówczas, co znajduje potwierdzenie w różnych językach słowiańskich, wystąpić rzeczownik w formie lokatiwu.

Pozostaje do wyjaśnienia geografia zabytku, czyli interpretacja zasięgu granic przedstawionych w *Dagome iudex*, których opis rozpoczyna się wzdłuż morza przez Prusy, Ruś, Kraków, dalej przez, także kłopotliwe w odczytaniu, *Alemure*, kraj Milczan, aż do Odry. Dalszy bieg granicy przysparza najwięcej problemów, co ściśle związane jest z odczytaniem zapisu *schinesghe*. Propozycji było kilka. Gdy na przykład obie nazwy lub tylko drugą czytano jako Szczecin, wówczas opis granic rozpoczynał się i kończył w tym samym miejscu, co stanowiło atrakcyjny, gdyż spójny i logiczny, model. Przy interpretacji zapisu *schinesghe* jako Gniezno, w drugim użyciu tej nazwy powstaje luka w opisie granic:

Natomiast bez wstawienia ziemi szczecińskiej jako centralnego terenu granicznego, powstałaby nie dająca się wytłumaczyć próżnia pomiędzy „longum mare” i „usque ad predictam civitatem”²⁰.

Gniezno nie jest jednak położone ani nad Odrą, ani w ujściu Odry²¹.

Gdyby nawet wziąć pod uwagę granicę na Odrze na wysokości Gniezna, to i tak od tego miejsca aż do morza rozciąga się już *terra incognita*. Kolejną interpretacją jest założenie, że pierwsza forma graficzna odnosi się do Gniezna, natomiast druga przywołuje Szczecin. Można by powyższe skonstatować, że krakowskim targiem podjęto próbę rozwiązania dwóch niezwykle istotnych kwestii dla tego zabytku: odczytania tajemniczego *schinesghe* (tu podzielono się odczytaniem: raz *Gniezno*, drugi raz *Szczecin-Szczytno*) oraz interpretacji opisu granic *civitatis schinesghe*.

Jak zatem przedstawia się problem interpretacji granicy zachodniej przy odczytaniu drugiej nazwy jako *miasto*, ściślej *mieście*, czyli ‘w państwie’? Dotyczy to oczywiście końcowego fragmentu opisu, czyli granicy zachodniej, gdyż ta, jak się okazuje, stanowi największy problem: *et exinde ducente iuxta flumen oddera usque in predictam civitatem schinesche* (*schinesche* – przekaz F). Dotychczas wszystkie interpretacje wskazywały określony punkt w przestrzeni, którym było owo wyinterpretowane miasto – czy to Gniezno, czy też Szczecin. Taki sposób myślenia wspiera analiza znaczeń przyimków, które pojawiają się w opisie granic (np. *a, ab, ad, in, intra*). Nie inaczej jest, gdy wskazuje się granicę zachodnią i przywołuje rzekę Odrę: *ad flumen odere, intra odere*, do momentu jednak, kiedy pojawia się przyimek *iuxta* ‘po dół, wzdłuż’, czyli *iuxta flumen oddera*. Przyimek ten nie odnosi do jakiegoś

²⁰ P. Czaplewski, *op.cit.*, s. 30.

²¹ G. Labuda, *op.cit.*, s. 586.

punktu w przestrzeni, lecz wskazuje na pewną rozciągłość, przestrzeń. W tym przypadku rzeka staje się nie punktem dojścia (*usque ad flumen odere, intra oddere*), lecz ujmowana jest jako granica naturalna, w całej swej rozciągłości na obszarze miasta/państwa. Użycie zaś po przyimku *in* formy akuzatiwu, a nie ablatiwu wiązać można z grafią. Zmiana form acc. na abl. czy odwrotnie może być spowodowana pominięciem lub dodaniem końcowego *m*, co (zważywszy na średniowieczną brachyografię, gdzie takie końcowe *m* wyraża się często łuczkiem nadpisanym nad daną literą) wydaje się bardzo prawdopodobne.

Na koniec pozostaje jeszcze do rozważenia glosa *m'est'e*. Według słowników etymologicznych najstarsze znaczenie rzeczownika *miasto*, rekonstruowane dla prasłowiańszczyzny, to ‘miejsce’ = łac. *locus*. Znaczenie ‘miasto’ – łac. *urbs, civitas, oppidum* jest późniejsze. Wiedząc, że jest to polska glosa zapisana w określonym dokumencie, w specyficznym miejscu, poznaje się jednocześnie prawdopodobną przyczynę i czas jej powstania. Pojawiła się ona bowiem wówczas, gdy zaistniała konieczność znalezienia polskiego odpowiednika łacińskiego *civitas*, a to z kolei w najoczywistszy sposób łączy się z powstawaniem *civitas* za Mieszka I. Jest to ważny powód, by taką glosę do łacińskiego dokumentu wprowadzić, co według autora niniejszego artykułu jest najprostszym wytłumaczeniem intrygującej zagadki.

Jak zatem można próbować zrozumieć ostatni fragment z *Dagome iudex: et exinde ducente iuxta flumen oddera usque in predictam civitatem schinesche?*

Myszę, że można i tak:

[...] i stąd podług rzeki Odry biegnącej (// znajdującej się) całkowicie w rzeczonym państwie, mianowicie **w mieście**.

On “blowing out” the word-initial sound *s-*, or even *sch-*, that is how to read two notations from *Dagome iudex*

SUMMARY

The author returns in his article to the question of how to interpret two records from *Dagome iudex*, which have so far been read as ‘Gniezno’ or ‘Szczecin’. He pays special attention to the differences in the records and their filiations, as the choice of one of them influences the interpretation of other versions. Being in favour of record F, which contains fewer mistakes and is said to be the most correct one, the author explains both forms preceded by initial *sch-*, as **Gniezno** – in the first case – and **in the city** – in the second case. He interprets the initial

sch- as an abbreviation of the Latin word *scilicet*, which made the contents more precise or introduced foreign words – as was the case in *Dagome iudex*. Finally, the author tries to interpret a briskly discussed fragment of the description of the west border from the perspective of his own interpretation: “... i stąd podług rzeki Odry biegnącej (// znajdującej się) całkowicie w rzeczonym państwie, mianowicie ‘w mieście’” (... and from here along the Odra river flowing (// located) in its entirety in the said country, that is to say ‘in the city’).

O Autorze

Marcin Kuźmicki - adiunkt w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, pracownik Zakładu Historii Języka Polskiego.